Nr. 218 — Wtorek 23 września 1913. — Rocznik XXII.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. [illegible]
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

O solidarnem Kole polskiem.

Solidarność Koła polskiego stała się dzisiaj hasłem przeciwko socyalistom polskim. Choćby kandydat socyalistyczny był człowiekiem najdzielniejszym, posłem później najidealniejszym, „kołowcy“ wzywają jednak wyborców, aby nań głosów nie dawali, lecz aby głosowali choćby na kół z płota, byle ten obiecał, że wstąpi do Koła polskiego. Bojąc się krytyki ze strony tyle razy oszukanych wyborców, bojąc się pytań o wartość osobistą, czy polityczną mieszczańskich kandydatów, zatykają kołowcy usta wyborcom i każą im milczeć, bo — ich kandydat i tak wstąpi do Koła polskiego.

Zanalizujemy więc rzeczowo, ile ma wartości i o ile wogóle jest możliwą „solidarność Koła polskiego“? Solidarność i jedność posłów ma dwa źródła: albo naród jakiś jest nierozwinięty i niezróżniczkowany (np. składa się z samych drobnych rolników) i wtedy posłowie tego narodu powinni utworzyć jedną tylko partyę polityczną i społeczną, albo naród jakiś znajduje się w groźnem niebezpieczeństwie, a wtedy wszystkie partye powinny się złączyć dla obrony tego narodu!

Pierwszego warunku u Polaków niema, bo naród polski jest zróżniczkowany na wieś i miasto, na proletaryat i klasę posiadającą, na wielką własność i małą własność rolną. W codziennem więc życiu politycznem istnieją u nas partye i partye te żrą się — niestety — ze sobą tak ohydnie, że siedzenie ich posłów w jednym, wspólnym klubie, jest tylko szeregiem awantur, intryg i obelg wzajemnych.

Dlatego to p. Leo intryguje przeciw p. Zaleskiemu, dlatego to hr. Sarbek awanturuje się przeciw p. Leo, dlatego to ks. Stojałowski lżył p. Stapińskiego, dlatego to poseł Olszewski zwalił kijem w łeb posła Mleczkę, dlatego to poseł Szajer gonił p. Stapińskiego po parlamencie, aby go spoliczkować... Dlatego to gazety różnych partyj Koła robią wodzów drugiej partyi „złodziejami“, „korupcyonistami“ itd. P. dr Leo w „Słowie polskiem“ jest nazywany — łapownikiem. Oto prawdziwa „solidarność Koła polskiego!

A jak jest z drugim warunkiem: jeżeli narodowi grozi niebezpieczeństwo? Wtedy znika wszelka różnica między Kołem polskiem, a Klubem socyalno-demokratycznym! Wtedy nie statut Koła, lecz nacisk potężny opinii publicznej działa na wszystkich i doprowadza ich do wspólnego mianownika. To też nie było jeszcze wypadku, żeby socyalni demokraci polscy nie stanęli w obronie narodu polskiego. Przeciwnie, oni pierwsi podjęli walkę o polską szkołę na Śląsku, oni protestowali przeciw ustawie o wywłaszczeniu w Prusach, oni ujmowali się za prześladowaną i krzywdzoną emigracyą polską i oni wreszcie stali nieustraszenie na straży prawa asylu dla braci z Królestwa w Galicyi!

Ba, kiedy Koło polskie zostało zmuszone przez opinię publiczną do walki o kanały, wówczas odbyła się wspólna narada Koła z polskim socyalno-demokratycznym Klubem i socyaliści polscy spełnili swój obowiązek.

Uwagi te wskazują, że jeżeli socyalistyczny poseł nie wstępuje do Koła, to nie tylko nie czyni tem żadnej szkody, ale 1) nie powiększa intryg i wścieklizn w Kole polskiem, 2) jest pod wielu względami kontrolą Koła polskiego i 3) wobec rządowej i bezwzględnie służalczej polityki Koła jest polski poseł socyalistyczny bardzo często jedynym wyrazem kraju zaniedbanego przez Koło polskie.

Reforma zaś statutu Koła polskiego jest połowiczną i w wielu razach śmieszną. Śmieszną jest rzeczą, żeby prezes Koła nie miał prawa pertraktować z rządem, śmieszną jest rzeczą, gdy się widzi różnych „kołowców“, jak uciekają za drzwi, a smutną jest rzeczą, gdy jakaś grupa potajemnie musi wnosić interpelacye, aby się Koło nie dowiedziało i nie zakazało!...

Historycznie „solidarność“ Koła wymyślili szlachcice, którzy stanowili w niem ogromną większość i chcieli trzymać za łeb chłopów i mieszczan. Oni to śp. Rottera nie wpuścili do komisyi szkolnej, a zamiast profesora posłali tam eleganckiego hrabiego kanonika Komorowskiego, oni to zamykali drowi Grekowi przez sześć lat usta, oni kpili; śmiali się z — — p. Rutowskiego, oni wreszcie i do dziś dnia przy pomocy sejmu i ks. biskupów trzymają w szachu różnych mieszczan, nazywających się „demokratami“...

Męczennikiem tej „solidarności“ był przez długie lata p. Rutowski. Jeżeli dzisiaj ma czoło zwalczać tą „solidarnością“ dra Bobrowskiego, przyznać trzeba, że robi to wrażenie wstrętnej obłudy. P. Rutowski podobny jest do lisa, który stracił ogon w żelazach i zachwala drugim lisom, żeby tego samego spróbowalii...

Ale tam niestety nietylko ogony lisy kołowe tracą, lecz często także honor polityczny i sumienie...

H. BANG.

Cudowne dziecko.

13 (Ciąg dalszy).

Otoczyli go kołem i poczęli krzyczeć:

— Kaszki dajcie maleństwu!

— Flaszeczkę! Niech possie!

— Gdzie twój smoczek?

Karolek miał łzy w oczach. Schwycił kamień i rzucił nim w chłopaków.

Od tego czasu niepodobna było zmusić Karolka do wyjścia na ulicę. Nic nie pomogła powaga pana Teodora Franza.

— Nie pójdę! Zabijcie, a nie pójdę!

Karolek wtulał się w kąt pokoju, jakby obawiając się, aby go przemocą nie wyciągnięto.

— Nie chcę!! Nie pójdę!

Pan Teodor zamierzył się, chcąc go uderzyć. Karolek stał zgięty, zacisnąwszy zęby. Oczy jego pałały, jak rozżarzone węgle.

Pan Teodor Franz opuścił rękę.

— Nie pójdę w tej bluzce i tych majtkach.

— Ach, tak!

Pan Teodor spojrzał na Karolka: chudy i wysoki chłopczysko w wąskiej bluzce i krótkich porteczkach wyglądał śmiesznie.

Teraz dopiero ujrzał pan Teodor Franz, że ubranko dziecinne zupełnie nie odpowiada Karolkowi. Dano mu inne.

Karolek zaczął rok piętnasty, gdy, skończywszy tournée po Australii, powrócił do Europy.

III.

Pan Teodor Franz postanowił stworzyć muzyczny bukiet, w skład którego wejdzie sześć gwiazd, najbardziej błyszczących na firmamencie sztuki europejskiej. Publiczność nasza jest tępa — należy ją brać przebojem: sześć głośnych nazwisk na jednym afiszu! Tę konstelacyę artystyczną nazwał pan Teodor Franz „najświetniejszym odcinkiem Mlecznej Drogi sztuki europejskiej“. Znakomity skrzypek Karolek Dupont, cudowne dziecko, wchodzi również w skład owej konstelacyi.

Oprócz niego byli tam: śpiewaczka (kontralto) o tuszy, odpowiadającej gustowi don Emmanuela de las-Forezas; baryton o aksamitnem spojrzeniu, słodki tenor liryczny, wiolonczelista i pianistka pani Simonin.

„Konstelacya“ ta objechała całą Europę z dwoma programami.

— Panie szanowny, biorę dla siebie przedział dla palących — mówił pan Teodor Franz.

Don Emmanuelo de las-Forezas brał dla siebie również osobny przedział dla palących.

„Konstelacya“ jechała razem w jednym przedziale. Przedział ten był zawalony futrami i brudnemi poduszkami. Śpiewaczka jeździła stale bez gorsetu, w czerwonej bluzce. Zaledwo wchodziła do wagonu, obkładała się cała poduszkami i zapadała w sen. Mężczyźni opierali głowy o poręcz i chrapali.

Podczas podróży członkowie konstelacyi należeli do płci nijakiej: nie krępowano się wcale jedno drugiem.

Pianistka cierpiała bardzo wskutek zaduchu i gorąca. Nawpół rozebrana zwijała się na ławce w kłębek, jak kotka, objąwszy gołemi rękami głowę.

Karolek budził się i oglądał się dokoła. Wpatrywał się długo w okrągłe ręce pianistki.

W wagonie było tak gorąco, że nikt nie mógł spać. Siedzieli i patrzeli przed siebie tępo, bezmyślnie. Pianistka ćwiczyła palce na niemej klawiaturze.

W „konstelacyi“ grasowały cztery anegdoty, które się powtarzało przynajmniej parę razy w ciągu każdej podróży.

Po wysłuchaniu ich „konstelacya“ czyniła wysiłki, aby zasnąć i skrócić czas nudy podróżnej.

Karolek nie spał. Skradłszy się cicho, wpatrywał się z ciekawością w dziecięcą, miłą, ocienioną długiemi rzęsami twarzyczkę pianistki. Całe godziny spędzał nieraz z oczami utkwionemi w panią Simonin.

Bał się poruszyć, bał się, aby go kto nie przyłapał. Dobrze mu było tak siedzieć nieruchomo i patrzeć, jak śpi pani Simonin. Dobrze i rozkosznie.

Gdy pani Simonin ćwiczyła palce, Karolek trzymał na kolanach ślepą klawiaturę.

Gdy się pociąg zbliżał do stacyi, gdzie można było zjeść obiad, panie zanurzały puszek do pudełka z pudrem, muskały nim sobie parę razy po twarzy i wdziewały zarzutki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A ubogie miasta galicyjskie nie mogą sobie pozwolić na luksus, żeby wysyłać posła nie do parlamentu, lecz tylko do Koła polskiego, gdzie już z nim rząd i sprytni intryganci konserwatywni dadzą sobie radę. Dlatego Podgórze—Bochnia i Wieliczka powinny wybrać nie p. Rutowskiego, lecz tow. Bobrowskiego. Zwłaszcza, że wyborem tym najostrzej potępią politykę rujnowania i głodzenia kraju, uprawianą od pół wieku przez „solidarne", rządowe „Koło polskie".

Kongres w Jenie.

Sprawa bezrobocia.

Referentem do tego punktu porządku dziennego jest tow. Tinem. Przedkłada obszerną rezolucyę, w której żąda od państwa, krajów i gmin natychmiastowego przystąpienia do wielkich robót niezałatwionych, które dadzą sposobność bezrobotnym znalezienia pracy — naturalnie według norm zarobkowych, taryfowo ustalonych. Żąda od państwa ustawy o pomocy dla bezrobotnych; tymczasowo zaś proponuje stosowanie tego systemu pomocy dla bezrobotnych, który polega na wypłacaniu przez gminę dodatków do wsparć, wydawanych przez związki zawodowe.

Przed ostatecznem ustaleniem brzmienia rezolucyi zaszły pewne dyferencye pomiędzy referentem a radykałami, którzy żądali podkreślenia związku pomiędzy ustrojem kapitalistycznym a nieodłącznem zjawiskiem bezrobocia. Wkońcu referent zmienił zakwestyonowany ustęp, który wobec tego brzmi tak:

„Stale i peryodycznie silniej występujące bezrobocie jest nieodłącznem zjawiskiem i następstwem kapitalistycznego sposobu produkcyi. — Zniknie więc dopiero z przekształceniem kapitalistycznej produkcyi na socyalistyczną. Jednak przez odpowiednie rozszerzenie ubezpieczenia społecznego powinno się już teraz spróbować poważnie złagodzić fatalne skutki bezrobocia".

Wobec ustalenia tego kompromisowego brzmienia, radykalni wnioskodawcy cofnęli swe uzupełnienia.

Referent tow. Tinem w swym obszernym referacie, który zjazd postanowił wydać, jako oddzielną broszurę, przedstawił przyczyny obecnego bezrobocia, wywołanego przesileniem ekonomicznem, a spotęgowanem wojną bałkańską, oraz smutny obraz obecnego stanu rzeczy. W Monachium 9·5% członków zawodowych jest bez pracy, z tego 1624 już od 6 tygodni. To samo w innych wielkich miastach; w Norymberdze np. związki zawodowe mają 6000 bezrobotnych. Przytoczywszy szereg wymownych cyfr, charakteryzujących klęskę bezrobocia w Niemczech, referent stwierdza, iż robotnicze związki zawodowe swe zadania spełniają znakomicie i robią wszystko, co mogą. Socyalistyczne związki w roku 1912 wypłaciły bezrobotnym 12 milionów marek. Jednak wobec rozmiarów klęski tego za mało — państwo, kraje i gminy muszą przyjść z wydatną pomocą. Mówca przypomina, że np. w Danii, kraju, który rozmiarami nie przewyższa połowy Bawaryi, państwo wydało w roku 1912 — 766.000 marek, zaś gminy 350.000 marek za pomoc bezrobotnym. W Anglii przymusowo ubezpieczono 2½ miliona robotników i wydano już wiele milionów na pomoc bezrobotnym. Tylko w Niemczech prawie nic się nie dzieje.

W dyskusyi tow. Zubeil oświadczył, że w samym Berlinie jest 25.000 zorganizowanych robotników bez pracy.

Tow. poseł Quarek opisuje, jak we Frankfurcie bezrobotni zbierają się w halach dworca kolejowego; zarząd zaś kolei oświadczył, że bezrobotnych będzie wyrzucać, oskarżając ich o zakłócanie — spokoju domowego. I w całem olbrzymiem mieście niema miejsca, gdzieby ci bezrobotni mogli się zbierać.

Tow. Molkenbuhr wskazuje, że partye burżuazyjne nie sprzeciwiałyby się tak pomocy bezrobotnym, gdyby nie to, że bezrobocie jest w interesach kapitalistów — zbija pracę zarobkową, utrudnia walki cennikowe.

Tow. Böhle opowiada, że w Strassburgu jest już uregulowana pomoc dla bezrobotnych według systemu gandawskiego, który, jak wiadomo, centrum ciężkości przenosi na związki zawodowe. Współdziałanie gminy ze związkami nie doprowadziło do żadnych nieporozumień.

Po obszernej dyskusyi, w której zabierało głos wielu mówców, kongres jednogłośnie uchwala rezolucyę referenta.

* * *

Jena. Zjazd socyalistów wybrał dwóch przewodniczących partyi z równemi prawami tow. Haasego 467 i Eberta 433 głosami. Uchwalono następnie rezolucyę prezydyum, potępiającą politykę rządu pruskiego i stronnictw burżuazyjnych i wzywającą proletaryat polski, aby w związkach i partyi jednolicie się zorganizował i poprowadził walkę, celem wydobycia się z pod jarzma, w jednym zwartym froncie z towarzyszami niemieckimi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący Ebert oświadczył, że robotnicy zdecydowani są strejkiem masowym przeprowadzić reformę wyborczą do sejmu pruskiego.

Po odśpiewaniu „Marsylianki" zjazd został zamknięty.

Wybory w Podgórzu-Wieliczce-Bochni.

Zgromadzenie w Wieliczce.

Dawno nie widziała Wieliczka tak wspaniałego zgromadzenia, jak ostatnie zgromadzenie przedwyborcze, które się odbyło w niedzielę przy udziale posłów tow. Diamanda, Daszyńskiego i Klemensiewicza. Kołtuńskie odmówienie sali przez burmistrza Aywasa zgromadzeniu nie zaszkodziło, bo tłum zaległ salę „Domu robotniczego" i szeroko rozłożył się przed domem.

Witani serdecznie przemawiali poseł tow. dr Diamand oraz tow. Daszyński, którzy przedstawili zebranym na tle ogólnego położenia kraju ważność i znaczenie obecnych wyborów.

Na zgromadzenie przybyła z 20 osób złożona delegacya górników bocheńskich, której przedstawiciel wezwał górników do wytrwania w walce z niedolą i uciskiem i do oddania głosów tow. drowi Emilowi Bobrowskiemu.

Zgromadzenie zakończył poseł Klemensiewicz scharakteryzowaniem metod walki hyen demokratycznych, które przekupstwem i rozbojem wyborczym usiłują przeforsować dra Rutowskiego na parlamentarnego posła.

Wśród hucznych okrzyków na cześć naszego kandydata zakończyło się to wspaniałe zgromadzenie.

Agitacya wyborcza dosięga szczytu. Skompromitowany sprowadzeniem żandarmów przeciwko własnym wyborcom, importowany kandydat, w którego imieniu i za jego pieniądze „działa" komitet, złożony z szumowin górniczych oraz wypróbowanych hyen wielickich, rozpoczął zakupno głosów. Pieniądz płynie szeroko i znieprawia sumienia ludzkie. Oberhyena Aywas latał po kopalni i namawiał sztygarów i seniorów do pracy dla „narodowego" kandydata, lecz spotkał się z odmową i w kopalni presyi niema. Za to kupno głosów i presya rządowa na kupców żydowskich kwitnie w całej pełni. Bo taki Zawisza, inspektor podatkowy, zwołał do siebie kupców i zaciekle agitował za Rutowskim! Przeciwko temu niesłychanemu nadużyciu władzy urzędowej zaprotestował poseł Klemensiewicz w obszernym telegramie do władz.

Można pogratulować „demokracie" Rutowskiemu tych wszystkich łajdackich sztuczek, jakich używają jego hyeny. Jak te zbrodnie wyborcze p. Rutowski pogodzi ze swojem „demokratycznem" sumieniem, trudno zaiste odgadnąć.

Nasi towarzysze pracują z prawdziwym zapałem, który ich rozumieniu sprawy ludowej i przywiązaniu do partyi prawdziwy zaszczyt przynosi.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Nietykalność poselska w Rosyi.

Swego czasu donosiliśmy, w rubryce wydarzeń zakordonowych, iż w domu posła Święcickiego dokonała policya rewizyi i zabrała egzemplarze wydanych przez p. Święcickiego 3 mów poselskich: jednej własnej, jednej posła Łempickiego i jednej ks. Maciejewicza.

Rewizya owa była skutkiem konfiskaty, zarządzonej przez petersburski komitet do spraw prasowych.

Obecnie p. Święcicki ma być pociągnięty przed sąd pod zarzutem „rozpowszechniania kłamliwych wiadomości o działalności rządu, wywołujących wrogi doń stosunek ludności".

Warto się przytem przyjrzeć, co za drwiny wyprawia biurokracya rosyjska z ową Dumą i zasiadającymi w niej reprezentantami ludności.

Zaczęło się od tego, iż konfiskowano prasę lewicową za przytaczanie mów opozycyjnych: na skargi redaktorów, podnoszących, iż wyborcy muszą się przecież oryentować w postępowaniu owego posła, iż mowy poselskie przechodzą kontrolę przewodniczącego Dumy, który posłowi, przekraczającemu ramy dopuszczalnej krytyki, z reguły głos odbiera, że obrady Dumy toczą się jawnie itd... że wkońcu słowa poselskie mają nawet w art. 45 ustawy o Dumie zabezpieczenie nietykalności — na to wszystko znajdowała z początku biurokracya odpowiedź, że sprawozdania dziennikarskie są streszczeniami, a nie tekstem dosłownym; nie mogą się tedy podszywać pod jakieś przywileje, jakoby przynależnem swom poselskim.

P. Święcicki jednak wydał mowę swoją, oraz dwóch kolegów klubowych w pełnem brzmieniu, opartem na urzędowych stenogramach.

Ale i tu dało się § 45 wrzucić do kosza. Okazuje się, że nietykalność jest tylko... hurtowną, że obejmuje wszystkie mowy, wygłoszone w danej debacie, a nie parę mów, wybranych przez wydawcę.

W dalszem stadyum „komentowania" § 45 okaże się może, iż poseł, chcący wydrukować swoją mowę, będzie musiał ogłosić wszystkie protokoły Dumy za czas jej istnienia, ażeby nie ściągnąć na siebie zarzutu, iż wybrał rozmyślnie tylko materyał, „wywołujący wrogi stosunek ludności do rządu".

Wkońcu wyjaśniamy, iż przytoczone wyżej zapatrywania komitetu do spraw prasowych, nie są li tylko samowolnym pomysłem tej instytucyi cenzorskiej, lecz że opierają się o „autorytet" senatu, najwyższej instancyi, wyjaśniającej i konzentrującej prawa.

Mianowicie ów komitet powołuje się, iż działa w myśl już istniejących wyjaśnień senatu w analogicznej sprawie Fiodorowa.

Kapitalne są te wyjaśnienia senatu i tragikomiczną ta Duma — łupinka, z której czerwie biurokratyczne wszelką zawartość wyżarły!

Niepokoje po pokoju.

Podział zdobytych na Turcyi terytoryów wywołał już jedną wojnę, a teraz sprawy wewnętrzne Albanii i zatargi albańsko-serbskie dają znowu powód do zaniepokojenia.

W Albanii, jak już doniosły telegramy, nastąpił rozłam w rządzie prowizorycznym. Większość rządu z Izmaiłem Kemalem na czele chce utrzymać równowagę między wpływami austryackimi i włoskimi, a siedzibę rządu, oraz stolicę przyszłego państwa chce utrzymać w Valonie. Druga część rządu, reprezentowana przez głośnego obrońcę Skutari, Essada paszę, chce stolicę przenieść do Durazza i w tym celu wydała proklamacyę do ludności, a równocześnie — zwyczajem albańskim — zagarnęła kasę.

Drugi fakt, to wznowienie się walk serbsko-albańskich, z których może wyniknąć ponowne obsadzenie przez Serbów terytoryów albańskich, raz już opróżnionych. Główny powód do sporów dają Albańczycy, chcący udawać się do miast przynanych Serbii, gdyż w miastach muszą zaspokajać swe potrzeby. Rząd serbski zakazał Albańczykom przekraczać granicę, a niestosowanie się do zakazu wywołuje walki graniczne.

Telegramy.

Umowa turecko-bułgarska?

Paryż. Donoszą z Konstantynopola i z Sofii, iż utrzymuje się tam pogłoska, że między Bułgaryą a Turcyą stanął tajny układ w tym duchu, że oba państwa w odpowiedniej chwili odbiorą Grecyi Kawalę i Saloniki i utworzą z tego obszaru odrębne państwo autonomiczne.

Spory po pokoju.

Sofia. Podprefekt z Nevrokop telegrafuje: Bułgarscy zbiegowie z Serres i Demirhissar chcieli powrócić do kraju, powstrzymali ich jednak Grecy i zabronili przekroczyć granicę.

Ustalenie granic Albanii.

Cetynia. Niemiecki major Laffert, członek międzynarodowej komisyi dla ustalenia północnych granic Albanii, oświadczył, że komisya rozpocznie swoje prace we środę.

Podpisanie układu bułgarsko-tureckiego.

Konstantynopol. Techniczni doradcy tureckich i bułgarskich delegatów pracowali wczoraj przez cały dzień nad zbadaniem drugorzędnych praw i ostatecznem zredagowaniem tekstu układu, który zawierać będzie 13 do 14 artykułów. Co do dziewięciu artykułów uzyskano już zupełne porozumienie. **Podpisanie układu nastąpi 23 lub 25 b. m.**

Treść układu.

Konstantynopol. Turecko-bułgarski protokół pokojowy zaczyna się od słów: „Obaj władcy, życząc sobie, aby wzajemne stosunki ułożyły się na stałych i silnych podstawach...“ We wstępie nie ma mowy, jak w protokole londyńskim o „wiecznej“ przyjaźni.

Artykuł pierwszy ustala granicę.

Artykuł drugi reguluje kwestyę narodowościową. Mieszkańcom obszarów, które pozostaną przy Bułgaryi, pozostawia się termin czterech lat, po którym muszą albo wyemigrować albo przyjąć narodowość bułgarską. Przez te 4 lata ludność ta nie będzie pociągana do służby wojskowej.

Artykuł trzeci omawia prawa muzułmanów i ich gmin. Muzułmani korzystać będą z tych samych praw politycznych, jakie posiadają chrześcijanie bułgarscy.

Wedle artykułu czwartego miejscowości opróżnione mają być administrowane przez gminy muzułmańskie.

Artykuł piąty ustala kwestyę zupełnego zawieszenia broni.

Wedle artykułu szóstego opróżnienie miejscowości, które pozostaną przy Bułgarach, nastąpić ma w przeciągu dwóch miesięcy.

Artykuł siódmy dotyczy wymiany jeńców.

Dalszy artykuł stwierdza, że pokój londyński o tyle pozostaje w mocy, o ile obecny nie zmienił go w czemkolwiek. Obecny układ wchodzi w życie zaraz po podpisaniu go.

Żądanie Bułgarów, aby osobny artykuł poświęcić wzniesieniu pomników na polach walki, zostało odrzucone.

Do protokółu dołączono cały szereg pism dodatkowych.

Turcya a Grecya.

Konstantynopol. Delegat Porty dla spraw grecko tureckich Reszid bej w rozmowie z przedstawicielem greckim Lewidisem przedstawił zmiany, które Porta proponuje w układzie między obu państwami. Reszid dodał, że 23 b. m. udaje się do Aten.

Konstantynopol. „Jeune Turque“ domaga się bezpośrednich rokowań między Turcyą a Grecyą w sprawie wysp Egejskich.

Jeszcze jeden „car“ bałkański.

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg.“ donosi, że król Piotr ma zostać obwołany carem Serbów.

Misya Dimitrejewa.

Sofia. (Tel. wł.). Generał Dimitrejew zamianowany posłem bułgarskim w Petersburgu, będzie przyjęty przez cara, do którego ma specyalną misyę.

Przegląd polityczny.

Konferencye u marszałka krajowego. Obrady u marszałka Gołuchowskiego, w których — jak donieśliśmy — wzięli udział posłowie konserwatywni, centrowcy i autonomiczni, były ściśle poufne. Podstawą narad było zbadanie opinii zebranych, pod jakimi warunkami i na jakich podstawach przystąpiliby do obrad nad projektem sejmowej reformy wyborczej. Gdy powyższe stronnictwa porozumią się między sobą, zaczną się narady z reprezentantami innych stronnictw.

Jak pisma lwowskie donoszą, podstawą porozumienia ma być projekt centrum, co do którego możliwe są jeszcze ustępstwa w duchu obalonego przez biskupów projektu kompromisowego. Wydział krajowy w przewidywaniu, że rokowania dadzą pomyślny rezultat, robi już przygotowania do sesyi sejmowej o tyle, że przygotowuje druki i zarządził odnowienie sali posiedzeń.

Kontyngent rekruta. Minister wojny Krobatin i węgierski minister obrony krajowej Hazai udali się do hr. Tiszy. Jak twierdzą w kołach poinformowanych, idzie o konferencye w sprawie podwyższenia kontyngentu rekruta. Hr. Tisza przedłoży żądania zarządu wojskowego węgierskiej radzie ministeryalnej, która odbędzie się we czwartek.

Artylerya obrony krajowej. „Landwehrverordnungsblatt“ ogłasza utworzenie z dn. 1 października ośmiu dywizyj polnych dział przy obronie krajowej, między temi nr 43 we Lwowie i 45 w Przemyślu. W ten sposób obrona krajowa prócz istniejących dywizyj haubic polnych, otrzymała także dywizye dział polnych, które niewątpliwie niebawem będą przemienione w pułki.

Socyalista wiceprezydentem parlamentu w Holandyi. We środę odbył się wybór prezydyum Izby posłów parlamentu holenderskiego. Pierwszym wiceprezydentem wybrany został tow. Troelstra 52 głosami na 97 głosujących.

KRONIKA.

Poniedziałek 22 września.

Sprawozdanie z sobotniej premiery dla braku miejsca zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we wtorek 23 b. m. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje: 1) regulacyę ulic w Czarnej i Nowej Wsi, 2) sprzedaż kawałka gruntu w Łobzowie, 3) uregulowanie rachunku z p. Sal. Rittermanem za skład materyałów przy ulicy Podzamcze, 4) przyjęcie zarządu fundacyi bł. p. Amalii Fränklowej, 5) nabycie gruntu w Dębnikach pod

---

JÓZEF DYMOW.

W POSZUKIWANIU WIARY.

2

(Ciąg dalszy).

— Tak jest — odrzekł przygnębionym głosem.

— A Bołkowscy? Altanka? Piwo i jaja?

— Machnął ręką.

— Zapominają zapomnieć. Teraz jestem pomocnikiem geometry. Panie, wie pan, co to takiego: „Ostrolambia“? Aha! Dobranoc...

Minęło lato — miłe lato, ciepłe, roztaczające swą macierzyńską opiekę nad wszystkimi bezdomnymi, nad włóczęgami, których wyrzuca konduktor na pierwszej lepszej stacyi za to jedynie, że nie posiadają małego kawałeczka tektury, zwanego biletem; czarodziejskie lato, sprawiające, że dumni bogacze z łaski swej raczą zapominać w Altance chleb z masłem i stare spodnie; figlarne lato, pasujące włóczęgów na pomocników geometry, dające im do rąk zamiast astrolabii — „Ostrolambię“. Miłe, wesołe lato prowincyonalne wraz z swymi niewinnymi figlami minęło.

Przyszła jesień, zła, surowa, dokuczliwa. Jak niesprawiedliwy sędzia, rozstrzyga ona zawsze na niekorzyść biedaka. Wytrąca mu brutalnie z ręki pióro profesora niemieckiej kaligrafii i, co gorsze, „Ostrolambię“, która latem z powodzeniem zastępowała astrolabię. Dmucha biedakowi w oczy i plecy, szronem obsypuje zaciszne altanki, dobudowuje domy i zaludnia je sytymi lokatorami. O, bezlitosna jesieni!

Dzień był szary, beznadziejnie szary. Mżył drobny, przenikliwy deszczyk. Spotkałem na ulicy pana Libowicza, kroczącego śmiało i bez przytomności po kałużach. Pod letnią marynarką przyciskał do serca jakąś książeczkę.

— Panie, zgadnij pan co to za książka?

— Trygonometrya?

— O nie! — zawołał — wydymając pogardliwie wargi.

Wzniósł wskazujący palec do góry i rzekł namaszczonym głosem!

— Katechizm!

— Co??

— Tak! Przyjmuję wiarę prawosławną. Pan się dziwi? Co tu dziwnego? Widzi pan, żydowski Pan Bóg już mnie nie zadawala. Naturalnie, szanuję go, ale nie wzrusza on już mego serca.

— Jakto nie wzrusza?

— Poprostu nie wzrusza mnie. Przyjmuję prawosławie i miejscowy pop, ojciec Paweł, kazał mi wykuć na pamięć katechizm. Bardzo to godny staruszek ten ojciec Paweł, ale...

Libowicz zaciął się i nie umiał objaśnić, co za „ale“ ma przeciw ojcu Pawłowi.

Zdawało się, że słotom jesiennym nie będzie końca. Zrzadka spadał drobny śnieżyk i tonął w topieli błota. Wszyscy zapomnieli już o istnieniu słońca.

— Cóż katechizm? — zapytałem złośliwie, spotkawszy pewnego razu Libowicza.

— Jaki katechizm?

Spojrzałem i zdziwiłem się, widząc na nim ślady dobrobytu: miał na sobie ciepły paltot watowany z aksamitnym kołnierzem; wpadnięte niegdyś policzki zaokrągliły się, rozumne szare oczy wyrażały spokój i równowagę człowieka sytego.

— Jakto jaki? Prawosławny.

Wsadził wskazujący palec do nosa, dłubał nim długo, ociągając się z odpowiedzią. Wreszcie odrzekł:

— Widzi pan, rozczarowałem się do wiary prawosławnej. Ojciec Paweł jest bardzo zacny człowiek, nie przeczę, ale, jak się to mówi, w gorącej wodzie kąpany. Niechże pan sam osądzi, czyż mogę zostać wyznawcą wiary prawosławnej, nie poznawszy dokładnie jej zasad? Prawda? A ojciec Paweł naglił — chciał mnie koniecznie ochrzcić w końcu października. To za krótki termin do poznania zasad prawosławia. Co? Nie? A Müller jest tego samego, co i ja, zdania.

— Co za Müller?

— Müller. Pastor tutejszy. Zacny człowiek, tylko trochę głuchy.

— Cóż pan masz do czynienia z tym Müllerem?

— Jakto co? Przyjmuję religię luterańską!

Spojrzałem na niego zdumiony. Przez chwilę milczeliśmy, wreszcie Libowicz wykrztusił:

— Widzi pan, religia ewangelicka odpowiada mi bardziej. A pastor Müller jest zacny człowiek, wdowiec. Zaprosił mnie na obiady. Podczas obiadów rozprawiamy o zagadnieniach wiary.

(Dokończenie nastąpi).

---

fabrykę betonów, 6) parcelacya gruntów obok parku Krakowskiego, 7) wybór 2 członków sądu konkursowego dla projektu ukształtowania wylotu ulicy Wolskiej, 8) regulacya ulicy Żytniej na Warszawskiem, 9) regulacya narożnika ulicy św. Jana i Rynku gł., 10) wybór członka rady nadzorczej kolei kocmyrzowskiej.

Podrożenie telefonów w Krakowie. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Wskutek przyrostu uczestników w sieci telefonicznej w Krakowie ponad liczbę 2000, przydziela się tę sieć z dniem 1 stycznia 1914 r., stosownie do postanowień § 1, względnie 2 taryfy telefonicznej, objętej ordynacyą telefoniczną z dnia 24 lipca 1910 r. do III grupy sieci telefonicznych, skutkiem czego będzie ona podlegała, stosownie do powołanych wyżej postanowień, wyższej opłacie należytości abonamentowej. Zmiana opłaty odnosi się tylko do abonamentu za stacye główne, wszelkie zaś inne opłaty pozostają niezmienione. Różnica między dotychczasowym a nowym abonamentem wynosi: za stacyę należącą do klasy taryfowej A, B. lub C. 30 K, a do klasy D. 25 K, zaś za stacyę towarzyską półudziałową 20 K, a za ćwierćudziałową 10 K rocznie. Abonenci, którzy nie będą chcieli opłacać wyższego abonentu, będą mogli wypowiedzieć pisemnie dalszy abonament swoich stacyj najpóźniej do 31 października b. r.

Zgromadzenie kupców obradowało wczoraj nad protestem przeciw znanemu okólnikowi krajowej dyrekcyi skarbu, który — jak twierdzi — ze względu na „pomyślną konjunkturę" w r. 1912 nakazuje energiczne ściąganie podatków. Zgromadzenie zamieniło się w protest przeciw całej polityce państwowej, która, stojąc w służbie agraryuszów, wygładza ludność. Przemawiali posłowie Gross i Zieleniewski, oraz tow. Daszyński i Diamand, którzy bez wyjątku występowali przeciw tej polityce, a w szczególności posłowie Daszyński i Diamand wykazywali, jak Koło polskie, przez popieranie tej polityki, działa na szkodę kraju i ludności. Z pomiędzy zebranych przemawiali pp. radca Wasserberger, Pitzele, Himmelblau i dr Frühling, poczem uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw okólnikowi dyrekcyi skarbu i wzywającą rząd, aby w myśl uchwalonego przez Izbę posłów wniosku posła Diamanda, przyznał ulgi podatkowe analogicznie z ulgami, przyznanemi rolnikom. Na wniosek posła Diamanda uchwalono dodatek do tej rezolucyi, wzywający posłów wszystkich stronnictw, by poparli kupców w dążeniach, zmierzających do osłabienia katastrofy skutkiem klęsk elementarnych i by w tym celu użyli najostrzejszych środków parlamentarnych wobec rządu.

Zgon najstarszego drukarza w Galicyi. W sobotę zmarł nagle w Krakowie Ignacy Bogucki, zecer, liczący lat 83, najstarszy drukarz w Galicyi. Zmarły obchodził 60-lecie pracy zawodowej, a dopiero przed kilkoma laty ją porzucił.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Kupcowi o morderstwo i zgwałcenie zakończyła się w niedzielę na nadzwyczajnem posiedzeniu, odbytem ze względu na rozpisanie innej rozprawy w poniedziałek. Przysięgli potwierdzili pytanie w sprawie zabójstwa i zgwałcenia, zaprzeczyli zaś pytaniu o morderstwo. Kupca skazano na 6 lat ciężkiego więzienia.

Proces o defraudacye pocztowe. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 42 letniemu Piotrowi Hali, urzędnikowi pocztowemu w Bochni, o sprzeniewierzenie w urzędzie i przeciw 43 letniemu Augustowi Schuhmanowi o współwinę. Hala zwrócił na siebie uwagę życiem rozrzutnem; dochodzenia wykazały, że systematycznie kradł listy amerykańskie i inne przesyłki. Na ślad malwersacyi wpadł fotograf bocheński p. Gargul, przeciw któremu Hala wniósł doniesienie o oszczerstwo, sprawa jednak wzięła przeciwny obrót, gdyż śledztwo przeciw Gargulowi zastanowiono, a Halę oskarżono.

Rozprawa potrwa 4 dni.

Wykolejenie się pociągu. Ruch pociągów ciężarowych doznał dzisiejszej nocy między Szczakową a Trzebinią parogodzinnej przerwy z powodu wykolejenia się przesuwającej lokomotywy na zwrotnicach w przystanku Balinie. Przy pociągach osobowych musieli podróżni, zdążający od Warszawy do Krakowa i Wiednia, jak też i podróżni, jadący do Warszawy, w Balinie do przygotowanych wagonów przesiadać, podczas gdy bagaże przenosiła służba kolejowa. O godzinie 4 rano został normalny ruch przywrócony.

Upadek z I. piętra. W sobotę koło godziny 2 po południu spadła z okna I. piętra przy ulicy Szerokiej 20, dwuletnia córeczka murarza Pacuły. Dziecko nie odniosło cięższych obrażeń. Lekkie okaleczenia na głowie opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Pożar. W sobotę wieczór interweniowała straż pożarna w Dębnikach, gdzie przy ul. Polnej 7 wybuchł ogień. Paliła się słoma i szmaty pod drewnianymi schodami budynku, zapalone wskutek upuszczenia palącej się lampy naftowej na ziemię.

Nieudałe samobójstwo. Kazimierz K. na Grzegórzkach usiłował wczoraj popełnić samobójstwo przez przebicie się nożem. Gdy mu w tem przeszkodzono, rzucił się do Wisły, ale wyratowano go.

Samobójstwo żołnierza. W nocy z niedzieli na poniedziałek zastrzelił się Walenty Haliczka, szeregowiec 1 p. p., pełniący służbę obok magazynów wojskowych w Zabłociu ad Podgórze. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Sprawcy kradzieży w kościele parafialnym w Podgórzu ujęci? Żandarmerya w Wróblowicach aresztowała Stanisława Poradę i Antoniego Bobla, podejrzanych o dokonanie szeregu kradzieży we wsiach okolicznych, oraz o okradzenie kościoła parafialnego w Podgórzu. Bobel był już karany 7-letniem więzieniem za podobną kradzież.

Odpustowicze. Do sądu karnego w Krakowie odstawiła żandarmerya z Mogiły 4 złodziei, aresztowanych za kradzieże podczas odpustu.

Włamanie. Policyi podgórskiej doniósł M. Kamieniarczyk, że do sklepu jego w Borku Fałęckim włamali się nieznani sprawcy i splądrowawszy cały sklep, zabrali wieprza całego i drugiego połowę. Szkoda wynosi przeszło pięćset koron.

Porządki uliczne. Na p. St. Dziuro, montera, przechodzącego wczoraj przez plac Matejki, spadła z dachu realności pod l. 2 pewna ilość papy. Pan Dziuro odniósł lekkie uszkodzenia.

Ucieczka mordercy. Policyę krakowską zawiadomiono telegraficznie, że z zakładu więzienia karnego we Lwowie zbiegł Franciszek Kumala, odsiadujący tam karę 18-letniego więzienia za zbrodnię skrytobójczego morderstwa.

Skok z III piętra. Ośmnastoletnia W. K., przebywająca w domu publicznym, skoczyła wczoraj o godzinie 9 wieczorem z III piętra realności obok nowego mostu podgórskiego. Nieszczęśliwa, prócz licznych uszkodzeń cielesnych, złamała sobie ręce i nogi. Nieprzytomną pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala. Powód: zawiedziona miłość.

Ze szkoły miejskiej gotowania i gospodarstwa domowego. Jeszcze tylko na kursie wieczornym gotowania dla pań jest kilka miejsc wolnych. Czesne 8 K miesięcznie, opłata na zakupno materyałów do gotowania 10 K miesięcznie. Kurs gotowania, oraz szycia i naprawiania bielizny dla gimnazyalistek rozpocznie się 1 października. Bliższe informacye w kancelaryi szkolnej (Pędzichów 13).

Wpisy do zawodowej uzupełniającej szkoły stow. modniarek odbędą się w poniedziałek, wtorek i środę 22, 23 i 24 września od godz. 6—8 wieczorem w budynku szkoły wydziałowej im. św. Jadwigi przy ulicy Loretańskiej l. 18. Uczenice, pracujące w magazynach modniarskich mają się zgłosić w tych dniach do wpisu i przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne i książeczkę robotniczą.

Wpisy do krajowej szkoły ceramicznej w Podgórzu. Czternasty kurs ceglarski dla wykształcenia dozorców, kierowników itp. dla fabryk cegieł, drenów i dachówek, rozpoczyna się w dniu 1 października b. r. Kurs trwa 18 miesięcy, a nauka jest bezpłatną. Przyjęty być może kandydat, mający ukończonych lat 18, posiadający ukończoną szkołę ludową, a pierwszeństwo mają ci, którzy wykażą się praktyką w zawodzie ceramicznym. Do wpisu zgłaszać się należy w dniach 25 do 30 września do dyrekcyi szkoły (Podgórze, ulica św. Floryana 5) ustnie lub pisemnie, a przy zgłoszeniu przedłożyć metrykę, świadectwo szkolne i ewentualnie świadectwo pracy praktycznej.

Zebranie techników. We wtorek 23 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń Towarzystwa (Straszewskiego 28) posiedzenie tygodniowe, na którem inż. Roman Czyżowski wygłosi odczyt p. t.: Automatyczne telefony w Krakowie.

We środę 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się wycieczka do stacyi telefonicznej pod kierownictwem inż. R. Czyżowskiego. Punkt zborny o godzinie 6·50 wieczorem przy gmachu głównej poczty.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Bajka o wilku".
Wtorek: „Bajka o wilku".

Nowiny lwowskie.

Memoryał dyrekcyi teatru. P. Heller wystosował do Rady miejskiej prośbę o rozmaite ulgi w kontrakcie dzierżawnym teatru. Prosi on: 1. Aby aż do czasu sprawienia nowych urządzeń do ogrzewania teatru, gmina ogrzewała gmach teatralny własnym kosztem, gdyż skutkiem obecnego zdezolowanego stanu tych urządzeń, dzierżawca narażony jest na ponoszenie kosztów, przewyższających w trójnasób te koszta, jakieby ponosił, gdyby urządzenia znajdowały się w normalnym stanie. 2. Zniżenie ceny światła elektrycznego dla teatru o 75 procent, czyli do 25 procent obecnej ceny. 3. Zezwolenie na używanie wody dla celów teatru nie w ilości 25 metrów kubicznych dziennie, lecz w ilości 40 metrów kubicznych, gdyż dostarczana obecnie teatrowi ilość wody jest niewystarczającą. 4. Zniżenie czynszu dzierżawnego do kwoty 240 K rocznie, któraby była pobierana tylko dla zaznaczenia praw własności gminy do budynku teatralnego. 5. Zniesienie opłaty za asystencyę miejskiej straży pożarnej. 6. Wybranie osobnej komisyi, któraby uregulowała wysokość wkładek emerytalnych, opłacanych przez dyrekcyę za artystów za lata 1909 i 1910, a nie przyznanych mu dotąd przez gminę, tylko za lata 1911 i 1912, a to z funduszów, z jakich zostały zwrócone wkładki za lata 1909 i 1910.

Z głodu. W sobotę rano upadł w ul. Karola Ludwika jakiś człowiek, którego w bezprzytomnym stanie odstawił policyant na stacyę ratunkową. Tu stwierdzono, że ów mężczyzna, nazwiskiem Majer Pancer, liczący lat 29, zasłabł z powodu zagłodzenia i wycieńczenia. Odstawiono go do szpitala powszechnego.

Nieszczęśliwe wypadki. W sobotę rano w ulicy Teatralnej upadła pod nadjeżdżający wóz 70 letnia Ryfka Hak i złamała kość ramieniową. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

W mieszkaniu swej córki pośliznęła się na podłodze Ryfka Gite, 58 lat licząca, upadła i złamała kość ramieniową. Odwieziono ją do szpitala.

Włamanie. Do trafiki przy ul. Pijarów 4 dostali się jacyś złodzieje i skradli towarów na przeszło 80 kor.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.
Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Ze świata.

Wybuch w fabryce. Z Petersburga donoszą: W fabryce rosyjskiego towarzystwa fabrykacyi nabojów nastąpiła eksplozya, przyczem dwóch robotników zginęło.

Śmierć lotnika. W Sebastopolu lotnik Fischer spadł z wysokości 200 m. i zabił się.

P. Curie Skłodowska. Z Londynu donoszą: Nadzwyczaj zajmującym jest odbyty w Birmingham kongres towarzystwa naukowego „British Association". Biorą w nim udział największe powagi naukowe europejskie. Wśród nich zasiadają także na równych prawach i kobiety, które zdobyły sobie uznanie i sławę w pożytecznej pracy dla cywilizacyi. Niektóre z nich, oddając się pracy w laboratoryach, rozwijają w tem zajęciu zadziwiającą biegłość. Nigdy jeszcze dotąd w „British Association", które jest najpoważniejszą korporacyą naukową w Anglii i posiada ogromną ilość oddziałów, nie wybrano kobiety do przewodniczenia sekcyi.

W tym roku dopiero zaszczyt taki uzyskała pani Ethel Sargent, na mocy głosowania uczonych mężów, pomiędzy którymi nie brakło współzawodników na tę wysoką godność. Na kongresie obecną była także p. Curie Skłodowska, której uniwersytet w Birmingham przyznał dyplom doktorski „honoris causa“. Znakomity fizyk Oliver Lodge wręczył jej dyplom przy hucznych oklaskach całego zebrania. Przemawiała potem p. Sargent, znana z uczonych badań w dziedzinie embryologii roślin, dziękując kongresowi za wybór. Największy wszakże interes posiedzenia skupił się około osoby pani Curie-Skłodowskiej w chwili, gdy prezes wręczał jej honorowy dyplom i dziękował za to, że zaszczyciła kongres swoją obecnością. Opisywał, jak pani Curie Skłodowska, pobudzona żądzą wiedzy, przybyła do Paryża i gdy Becquerel odkrył spontaniczną działalność radium, od roku 1896 zaczęła badać tę działalność na minerałach wszelkiego rodzaju z niesłychaną cierpliwością i zręcznością. Przerobiła całą tonnę uranium i oddzieliła z niej nowy pierwiastek, który nazwała „Polonium“ na cześć swojej ojczyzny. W dalszym ciągu analizy odkryła radium, które posiada zadziwiającą energię w nowej formie i przedstawia niezbadane dotąd możliwości, nadzwyczajnej wagi.

Wypadek przy zdejmowaniu film. Z Koloszwaru na Węgrzech donoszą, że podczas zdjęcia na rzece Samos obrazu kinematograficznego, który miał przedstawiać wypadek z łodzią, aktorzy dostali się pod koła młyna w pobliżu się znajdującego. Przypatrywało się temu tysiące osób, z których wielu widzów rzuciło się na ratunek i wydobyło na brzeg tonących aktorów. Jedna tylko aktorka Imre poniosła śmierć. Imre liczyła 18 lat, była utalentowaną aktorką i cieszyła się powszechną sympatyą. Pływała dobrze, lecz prawdopodobnie straciła przytomność z powodu zdenerwowania. Policya pociągnęła do odpowiedzialności dyrektora teatru, którego aktorzy zostali wynajęci do obrazu kinematograficznego w Koloszwarze. W kontrakcie zawartym z aktorami powiedziano, że mają oni brać udział w widowiskach filmowych.

O katastrofie kolejowej w Nicei donoszą następujące szczegóły: Katastrofa miała miejsce między Grasse a Cannes, przyczem tramwaj spadł z wysokości 18 metrów. Stało się to o godz. 7 wieczór; było ciemno i to utrudniało akcyę ratunkową. W czterech wozach tramwajowych znajdowali się przeważnie żołnierze, cywilnych osób było mało. Niedaleko miejscowości Toutoi tramwaj przechodzi przez most. Gdy tramwaj dojechał na koniec mostu, nastąpiło wykolejenie i dwa wozy oderwały się. Podczas wypadku panowała burza, skutkiem czego nie funkcyonował dobrze hamulec magnetyczny.

Telegram z Alp. Bauernschrek nie do odnalezienia; zapewne błądzi bez szmeru na obcasach gumowych Bersona.

Zjazd drukarzy w Krakowie.

Kraków, dnia 22 września.

Łagodne światło dnia jesiennego pada przez duże szyby okien na piękną salę Związku organizacyj zawodowych. — Pada na kilkudziesięciu ludzi, zebranych w uroczystem skupieniu, w ciszy i powadze przygotowujących się do wielkiego dzieła. To sejm drukarzy. To przedstawiciele i delegaci 16 tysięcznej rzeszy, karnej, uświadomionej, będącej dumą i chlubą klasy robotniczej. Głęboki szacunek każe skłonić głowę przed nimi i ich pracą. Oby wydała najlepsze wyniki!

* * *

Obrady Zjazdu rozpoczęły się punktualnie o godzinie 10 przed południem. Zagaił je tow. Pochop, zastępca przewodniczącego Związku. Krzesła w prezydyum zajęli: Pochop (Wiedeń), Wieser (Wiedeń), Dworzaczek (Wiedeń), sekretarz.

Po odczytaniu listy delegatów (ogólna ich liczba wynosi 36) i gości, oraz porządku dziennego przez tow. Pochopa, zabrał głos tow. Julian Obirek (Lwów), przewodniczący galicyjskiego stowarzyszenia i, początkowo po polsku, następnie po niemiecku, powitał uczestników Zjazdu w słowach nader serdecznych, życząc obradom ich najlepszego wyniku.

Następnie przemawiali: tow. Leon Misiołek, jako przewodniczący filii krakowskiej, podnosząc dumę drukarzy krakowskich, którzy goszczą u siebie członków Zjazdu i mają sposobność ujrzenia rozległej pracy organizacyjnej, która będzie dla nich echem i wzorem.

Dalej przemawiali poseł Daszyński, sekretarz zawodowy Żuławski, tow. Döblin (Berlin) imieniem drukarzy niemieckich, tow. Peidl (Budapeszt) imieniem drukarzy węgierskich.

Odczytano następnie telegramy, nadeszłe z różnych stron Austryi z życzeniami pomyślnych obrad.

Godzina 11: Przyjęto porządek dzienny.

Jutro o godzinie 1 w południe odjadą członkowie Zjazdu i goście do Wieliczki, celem zwiedzenia salin.

Zgromadzenie przedwyborcze

W Podgórzu w poniedziałek o godz. 7 wieczór w „Sokole“. Referenci: posłowie tow. Daszyński, Marek i Reger.

TELEGRAMY

z dnia 22 września.

Groźby rządu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Półurzędowa „Montags-Revue“ umieszcza inspirowany artykuł, który należy uważać za wynurzenia rządu wobec sytuacyi parlamentarnej. Artykuł podaje, że **parlament zbierze się 16 października,** następnie podaje historyę Koła polskiego, stwierdzając upadek jego wpływów z powodu rozterek wewnętrznych i wzywa je do upamiętania się.

W dalszym ciągu artykuł omawia przedłożenia wojskowe i twierdzi, że Polacy dopuściliby się „zdrady“, gdyby za niemi nie głosowali. Po omówieniu spraw czeskich artykuł kończy się groźbą, że gdyby stosunki krajowe miały wpłynąć niekorzystnie na parlament, to rząd byłby zmuszony uciec się do energicznych postanowień.

Nowy szef sztabu generalnego.

Budapeszt. (Tel. wł.). Oficyalny dziennik „Budapesti Hirlap“ podaje, że następcą Conrada von Hötzendorfa na stanowisku szefa sztabu generalnego będzie komendant korpusu budapeszteńskiego, generał kawaleryi Tersztyansky.

Kongres młodoturecki.

Konstantynopol. Wczoraj zebrał się kongres młodoturecki pod przewodnictwem wiceprezydenta Fehi beja i przyjął do wiadomości sprawozdanie generalnego sekretarza za rok ubiegły, w pierwszym rzędzie dotyczące wojny bałkańskiej, a następnie fakty, odnoszące się do prześladowania członków komitetu przez Kiamila paszę. Sprawozdanie krytykuje protokół o zawieszeniu broni pod Czataldżą, który uniemożliwił zaprowiantowanie Adryanopola; stwierdza następnie, że Turcya, wyzyskawszy konflikt między sprzymierzonymi, uzyskała korzystne zawarcie pokoju; dalej wymienia reformy, o które partya zabiegać będzie, w pierwszym rzędzie o powiększenie floty. Sprawozdanie kończy się oświadczeniem, że komitet przemieni się w partyę polityczną.

Strejki.

Sheffield. Strejkujący robotnicy w myśl uchwały komitetu wykonawczego podejmą dzisiaj pracę.

Mikołajewsk. Z powodu strejku robotników portowych, stoi w przystani na kotwicy 23 obcych okrętów. Komitet giełdowy rozesłał do rejonów okolicznych po robotników, których pierwsza grupa już wczoraj przybyła.

Zniknięcie patryarchy Bogdanowicza.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki podają, że przyczyną samobójstwa patryarchy serbskiego Bogdanowicza była ruina finansowa. Patryarcha podarował cały swój majątek artystce operetkowej Ilce Palmy, swej kochance.

Wybór prezydenta Chin.

Szangaj. Wybór prezydenta republiki chińskiej wyznaczono na 10 października.

Cholera.

W Galicyi.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: W powiecie skolskim w gminie Oporzec stwierdzono cholerę u 5-letniej Hanny Reichmanówny.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza 15 nowych wypadków zachorowania na cholerę.

IX-ty Międzynarodowy kongres organizacyj spółdzielczych.

W dniach od 25 do 28 sierpnia b. r. odbywał się w Glasgowie w Szkocyi IX międzynarodowy kongres organizacyj spółdzielczych, zwołany przez międzynarodowy związek w Londynie, do którego należą także nasze spółki spożywcze, należące do centralnego związku w Wiedniu.

W kongresie brało udział przeszło 600 delegatów z 26 krajów. Z Austryi było obecnych 60 delegatów, z tego 41 delegatów centralnego związku austryackich stowarzyszeń spożywczych w Wiedniu, między nimi przewodniczący związku poseł dr Renner i kierownik hurtowni dr Karpeles, dalej delegaci okręgowego związku spółek spożywczych na Śląsku tow. Sikora i tow. Chobot, 4 delegatów związków lwowskich i 15 delegatów związku seperatystów czeskich w Pradze. Na kongresie reprezentowane kraje liczą razem okrągło 125.000 stowarzyszeń, mających 20 milionów członków. Do międzynarodowego związku należy 4000 związków różnych krajów. Szkocya, w której się kongres odbywał, jest jedną z najstarszych placówek idei kooperatystycznej. Związek szkockich kooperatyw obejmuje dziś 286 stowarzyszeń, które liczą 430.000 członków i mają rocznego obrotu okrągło 637 milionów koron. Udziały członków u tychże spółek wynoszą 147 milionów koron, rezerwy 37 milionów, depozytu 121 milionów, tak, że własny kapitał u tychże spółek wynosi przeszło 300 milionów koron.

Obrady kongresu odbywały się w sali „St. Mungo Hall“, należącej do piekarni spółek spożywczych w Glasgowie i okolicy. Rozpoczęło je przemówienie prezydenta międzynarodowego związku W. Maxwella, poczem nastąpiło powitanie kongresu przez władzę miejską, w której imieniu dyrektor magistratu Paxton zaprosił delegatów na wieczorek powitalny do ratusza miejskiego w Glasgowie. Przedstawiciel rządu Chency, również brał udział w obradach, i przemawiał w dyskusyi, hrabia Grey, były generalny gubernator Kanady, wygłosił mowę powitalną, na którą odpowiedzieli po angielsku, członek Izby posłów Barnes, po francusku dr Suter i po niemiecku dr Karpeles.

Z obrad, a względnie uchwał kongresu, podajemy następujące szczegóły: Sprawozdanie biura międzynarodowego przyjęto do wiadomości, a zarządowi udzielono absolutoryum. Dalej uchwalono kilka zmian statutu. Jedną z najważniejszych uchwał jest jednogłośna uchwała, oświadczająca się za utrzymaniem pokoju i przeciw wojnie. Należy zaznaczyć, że Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne wysłało do kongresu telegram powitalny, który burzliwymi oklaskami przyjęto i uchwalono wysłać telegram z podziękowaniem.

Do zarządu międzynarodowego związku zostali wybrani: Anglia i Szkocya: Whitrad, Maxwell, M. Junes, Deans, Williams, Shillito, Gregory; Niemcy: Lorenc, A. v. Elm, Kaufmann, Barth, Assmann; Austrya: dr Karpeles, dr Renner, Fiszer; Szwajcarya: Dr Schär, Angst, Jäggi; Węgry: Mailath, György, E. v. Balogk; Francya: Helies, Gide, Poisson; Dania: Jörgensen, Nielsen; Belgia: Serwy, Bertraud; Finlandya: Gebhard, Tauner; Rosya: Tomiauz, Selbeim; Szwecya: Risling, Dahl; Włochy: Vergnagini; Holandya: Goedhard, Posthuna; Norwegia: Dehli; Rumunia: Duca; Serbia: Abrahamowicz. Seperatyści czescy przy wyborach wyszli ze sali.

Dr Schär (z Szwajcaryi) wygłosił referat o prasie spółdzielczej i szerzeniu idei kooperatystycznej. Do tego punktu przyjęto odpowiednią rezolucyę z dodatkiem, zaproponowanym przez towarzyszkę Freundlichową z Wiednia, ażeby przy agitacyi i w prasie uwzględniano także dążenia kobiet.

Na czele wszystkich krajów, których prasa spółdzielcza jest na dosyć odpowiednim stopniu rozwoju, stoi Szwajcarya, gdzie 82% członków pobiera pismo spółdzielcze. W Austryi sprawa nie stoi lepiej, zwłaszcza polscy członkowie na Śląsku mogliby sobie od kooperatystów z Szwajcaryi wziąć przykład.

Wkońcu uchwalono, że w jednej miejscowości powinna istnieć tylko jedna spółka, ponieważ tylko przez połączenie małych spółek we wielkie przedsiębiorstwa można uczynić zadość zadaniom kooperatywy, podczas gdy istnienie słabych spółek stoi tylko na przeszkodzie rozwojowi ruchu spółdzielczego.

Po załatwieniu zwykłych formalności, obrady kongresu ukończono.

Z okazyi kongresu urządziło kilka grup delegatów oględziny przedsiębiorstw kooperatystycznych w Anglii i Szkocyi. Delegaci z Austryi odwiedzili wszystkie większe przedsiębiorstwa i zakłady kooperatywy angielskiej i szkockiej, jakoteż szkockich i angielskich hurtowni. Niejeden z delegatów, zobaczywszy te olbrzymie zakłady, składy towarów itd. pytał, czy jest to możliwe, ażeby spółki robotnicze posiadały tak ogromne bogactwo. Dopiero po zobaczeniu tegoż zrozumiał, dlaczego władze angielskie liczą się tak z organizacyami konsumentów, gdyż przedstawiają one taką siłę, że muszą się z niemi liczyć rząd i jego przedstawiciele. Hurtownia angielska, od której prawie wszystkie spółki angielskie pobierają ponad 80% swojego zaopatrzenia w towary, posiada kilka młynów, fabrykę mydła, kilka fabryk tkackich, fabrykę obuwia, ubrania, kapeluszy, fabrykę mebli, cukierków i czekolady, olbrzymią rzeźnię, kilka piekarń itd.

Nasze stowarzyszenia spożywcze są wprawdzie jeszcze za słabe, ażeby mogły już w obecnej porze myśleć o zakładaniu takich przedsiębiorstw, jakie posiadają dziś kooperatywy angielskie, lecz jeżeli zauważymy, że ruch spółdzielczy w Austryi jest o wiele młodszy i że angielskie spółki przed 50 laty nie były silniejsze od naszych, to możemy z nadzieją patrzeć w przyszłość. Mamy wprawdzie dużo przeszkód do pokonania, lecz idea kooperatystyczna jest tak doniosłą i ma tak pewne podstawy, że wprawdzie później, niż w innych krajach, lecz na pewno, zapuści swoje korzenie i u nas.

E. Ch.

W. CHOWAŃSKI.

Kwieciarka.

Z cyklu: „Z krakowskich plant“.

Z kwieciem, albo gazetą plantami pomyka
bosa, blada dziewczyna, tłumu dziecko biedne,
dla zdobycia pieniędzy na życie powszednie
i — szczyt marzeń dziewczęcych — na nogi bucika.

Mimo niej krążą dzieci upowite bielą,
piękne jako anioły i czyste jak rosa,
ona — siostra ich pono — obdarła i bosa,
a przed nią Głód i Nędza kwiaty swoje ścielą.

Dzieckiem wchłonęła w siebie wszystko zło ulicy,
bez matczynej opieki wpadła w Grzechu moce;
w sennych marzeniach dusza z bólu się trzepoce

i pragnie zmyć swe winy w wód czystej krynicy,
lecz w dzień sprzedaje znowu kwiaty — swego ciała —
i na jawie śni o tem, by buciki miała.

„Po linii najmniejszego sensu“...

Wśród sufrażetek.

W dalszym ciągu dzienniki angielskie donoszą o nowych przedsięwzięciach militantek angielskich. Bezmyślna taktyka niszczenia cudzej własności — bez względu na to, czy to własność przyjaciela, czy też wroga ruchu kobiecego — święci dalsze tryumfy.

Ktoś z dziennikarzy nazwał tą taktykę „ruchem po linii najmniejszego — sensu“.

Zaglądamy do illustrowanego organu militantek „Suffragette“ i w przeglądach tygodniowych znajdujemy. — Spalenie galarów. Spalenie kasy przy wejściu do parku gry w piłkę nożną. Podpalenie pociągu na kolei południowo-zachodniej, trzy wozy spłonęły. Bomba w sali hrabstwa. Spalenie kościoła na przedmieściu londyńskiem. Rzucenie bomby do głównej skrzynki pocztowej. Piekielna maszyna w galeryi obrazów...

I tak dalej bez końca. Nic nie powstrzymuje militantek. Powiadają, iż chcą zaprowadzić taki stan rzeczy, by nikt nie był pewien ani życia, ani mienia. Oto właśnie donoszą dzienniki, iż w pociągu, w wozie trzeciej klasy, znaleziono trzy bomby, związane sznurkiem. Na papierze, w który zostały owinięte te bomby, czytamy: „Życie i mienie wszystkich ludzi teraz w niebezpieczeństwie. Kobiety żądają praw. Dajcie nam prawa polityczne, a będziemy zadowolone. *Votes for Women*“.

Instytucye naukowe też nie są pewne dnia jutrzejszego. 21 maja np. militantki wlazły do obserwatoryum, położyły tam bombę i następnie przy pomocy liny spowodowały wybuch. Wszystkie szyby wyleciały, popsuto mechanizm zegarowy, poruszający teleskop.

Znany publicysta rosyjski Dioneo w swych korespondencyach z Londynu dzieli militantki, pochodzące, jak wiadomo, przeważnie z warstw zamożnych, średnich i wyższych, na trzy grupy.

Do pierwszej zalicza feministki, przekonane, iż taktyka militantek zmusza ludzi do myślenia i mówienia o prawach kobiety, a więc jest pożyteczną.

— Agitowałyśmy, powiadają, przez lat 30 i nikt o nas nie wiedział. Lecz oto zagrzmiały szyby, zaczęły płonąć domy i o ruchu dowiedział się nawet najtępszy z biurowców.

Druga grupa i to najliczniejsza, składa się z pań, których sympatye są po stronie konserwatystów i które nienawidzą obecnego liberalnego rządu za „ograbienie klas majętnych“ (t. zn. za podniesienie podatku spadkowego itp.). Te panie sympatyzują z militantkami, gdyż stawiają w trudnem położeniu „przeklętych radykałów“.

— Palić, to mało, należy zabijać! — oświadczyła jedna z tych pań.

— Kogo?

— Przedewszystkiem „małego Walijczyka“ (Lloyda George'a).

Trzecia grupa — zdaniem wspomnianego publicysty — składa się z kobiet, nienawidzących mężczyzn wogóle.

— Nienawidzę mężczyzn (*I hate the men*) — powiada taka kobieta, cierpiąca w nieszczęśliwym związku małżeńskim i oddaje chętnie zbywające pieniądze tym, które tyle przykrości wyrządzają znienawidzonemu potworowi, noszącemu spodnie.

Zostawmy zresztą tę klasyfikacyę. Faktem jest niezbitym, że militantki należą przeważnie do sfer bogatych, że zajmuje je przeważnie kwestya oswobodzenia kobiet z wyższych klas i że o współczesnych kwestyach socyalnych mają dość dziwne wyobrażenie.

Oto np. artykuł o prostytucyi, napisany przez najgłośniejszą z militantek, panią Pankhurst. Jakie więc ma środki do walki z prostytucyą? Środki są niezwykle proste. Przedewszystkiem, oczywiście, należy dać kobietom prawa polityczne. Następnie trzeba wypowiedzieć walkę męskiemu pociągowi płciowemu.

„Wszyscy lekarze — pisze p. Pankhurst — mają nieszkodliwy środek, zatrzymujący pewne chęci na określony czas. Tu przed nami radykalny środek przeciwko prostytucyi!... Dowiedziawszy się o nim, kobiety już nie zapomną... Jest to okropne, że mężczyźni ukrywali przed nami ten prosty fakt, że z rozpustą można walczyć przy pomocy zwykłego lekarstwa“.

Przyjrzyjmy się najlepiej politycznej linii w taktyce militantek, a jeszcze raz stwierdzimy ultra-burżuazyjny charakter ruchu. Weźmy np. stosunek do partyi robotniczej w parlamencie.

Ta partya — nie solidaryzująca się też, jak wiadomo, z taktyką militantek — lecz konsekwentnie popierająca dążenia kobiet do równouprawnienia — zawsze broni w parlamencie militantek. I gdy niedawno wypłynął t. zw. bill o „kocie i myszce“ (uprawniający władzę do wypuszczania głodujących demonstracyjnie po więzieniach militantek na wolność i do powtórnych aresztowań, gdy strejkujące się poprawią), grupa robotnicza w parlamencie energicznie wal-

czyła przeciw projektowi. Tow. Keir-Hardie mówił w parlamencie:

— Wytrzymałość i bohaterstwo, ujawnione w więzieniach przez militantki, mogą być porównane do największego męstwa naszych żołnierzy na placu boju. Powiedziałbym nawet więcej, że militantki ujawniły męstwo większe, niż nasi żołnierze. I jeśli w drodze strejku głodowego zdobyły sobie wolność...

Te wystąpienia frakcyi robotniczej nie przeszkodziły jednak militantkom brutalnie napaść na partyę pracy, której nienawidzą. Nienawidzą przedewszystkiem za to, iż partya pracy, popierająca rząd liberalny, nie chce go zdradzić i nie chce sprowokować przyjścia do steru gabinetu konserwatywnego.

„Suffragette" więc pisała:

„Partya robotnicza trzyma gabinet przy władzy, aby dać mu możność torturowania... Ciała zamęczonych torturami kobiet (sic!) są tą ofiarą, którą partya robotnicza składa u nóg rządu"... itp.

Przypominamy przy tej sposobności, że gdy rząd zaczął wreszcie energicznie prześladować „Suffragette" i gdy militantki nie mogły znaleźć drukarni, gdyż właściciele drukarń bali się aresztowania za podburzanie do niszczenia cudzej własności, — partya pracy zaproponowała militantkom swoją pomoc, swoją drukarnię. Odpowiedzialnym wydawcą stanie się Macdonald; jeśli go zaaresztują — Keir Hardie i inni, — oświadczyła partya. Istotnie, przez czas pewien „Suffragette" była drukowana w ten sposób. Partya robotnicza uważała za swój obowiązek wziąć pod swoją obronę prześladowany organ prasy, jakkolwiek „Suffragette" błotem oblewała partyę robotniczą i jej wodzów, a militantki rozbijają zgromadzenia partyi.

Militantki ogłosiły tow. Macdonalda, znanego zwolennika równouprawnienia kobiet, za takiegoż wroga, jak Asquitha i Redmonda. Coprawda, taktyka rozbijania zgromadzeń liberalnych i robotniczych, nieraz wyprowadzała z równowagi nawet Macdonalda, który, po rozbiciu wielkiego niepolitycznego zgromadzenia w kościele, gdzie mieli przemawiać Asquith i Macdonald, oświadczył:

— Gdybym sądził, że cały ruch za równouprawnieniem kobiet jest reprezentowany przez militantki, to po ich haniebnem zachowaniu się w City Temple zawsze głosowałbym w parlamencie przeciwko billowi emancypacyjnemu.

Głęboko burżuazyjny co do swej istoty; grający na rękę konserwatystom w polityce; zwalczający nowoczesny ruch robotniczy; posługujący się bezmyślnym terorem, odstraszającym wielu przyjaciół ruchu kobiecego — prąd „militancki" bynajmniej nie zasługuje na nasze sympatye. Pod wielu względami tylko kompromituje wielką ideę współczesną — politycznego równouprawnienia kobiet.

Rozmaitości.

Jak wygląda rosyjska ankieta urzędowa. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych od jakiegoś czasu opanował zapał ankietowy. Prawie co kilka dni znajdujemy w prasie rosyjskiej notatki, że ministerstwo p. Makłakowa opracowało, lub też opracowuje jakąś ankietę. O jednej właśnie z tych ankiet piszą „Russkija Wiedomosti".

„Za pośrednictwem policyi fabrykanci otrzymują od ministerstwa spraw wewnętrznych kwestyonaryusz, zawierający 7 punktów. Trzy pierwsze punkty nie nasuwają żadnych rozmyślań: ministerstwo zapytuje o nazwę towarzystwa akcyjnego, które prowadzi dane przedsiębiorstwo, o rozmiary nieruchomości rolnej, należącej do danego towarzystwa akcyjnego jako własność, lub też dzierżawionej przez nie, oraz o liczbę urzędników i robotników, pracujących w danem przedsiębiorstwie. Można pomyśleć, że mamy do czynienia z poważną ankietą w sprawach statystyki ekonomicznej. Lecz, czytając dalsze punkty kwestyonaryusza, przekonywamy się, że mamy przed sobą coś zgoła innego... Staje się jasnem, że kwestyonaryusz ów opracowywali nie jacyś szablonowi statystycy, lecz działacze państwowi o bystrym umyśle, oraz nietuzinkowym sprycie. Już następny punkt przekonywa nas, że sprawa ta łączy się z wyższą polityką. Punkt ten głosi: „Kto kieruje sprawami przedsiębiorstwa: Rosyanie, żydzi, czy też cudzoziemcy". Natrafiwszy na żydów i cudzoziemców, autorowie ankiety ministeryalnej zaraz tak wzdrygnęli się, że oczywiście zapomnieli, do kogo adresują tę ankietę; w następnym punkcie ministerstwo zobowiązuje fabrykantów do odpowiedzi: „Ilu w danej miejscowości mieszka żydów i cudzoziemców i jaką ilością gruntów władają?"

A następnie autorzy kwestyonaryusza ostatecznie poplątali fabrykantów z gubernatorami, proponując właścicielom fabryk, aby odpowiedzieli ministerstwu: „Czy nie spostrzegają oni szkodliwego wpływu żydów na ludność miejscową wogóle, a na włościan w szczególności i w czem wpływ ten wyraża się?"

Lecz do ostatnich granic naiwności jeszcze nie doszliśmy... Czytamy punkt następny: „Jaki wpływ wywiera fabryka na ludność miejscową: czy daje jej mniej lub więcej znaczne zarobki, lub też można zauważyć wyzysk ludności miejscowej przez kierowników fabryki?" Właściciela fabryki zapytują, czy nie wyzyskuje ludności miejscowej!

To najlepiej dowodzi, do jakiej subtelności dochodzi prawdziwie państwowy spryt humorystów z ministerstwa spraw wewnętrznych. Rzeczywiście znaleźli się tam tacy humoryści, wobec których utworów nikną zupełnie „Simplicissimusy" i „Satirikony" całego świata!"

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Komplety taneczne** odbywać się będą stale w każdą niedzielę od godziny 3 po południu w salach Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, II. p.

Pierwszy komplet odbędzie się w niedzię 28 września b. r. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon [illegible]. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1810).